Nr. 59. We Lwowie, Sobota dnia 13. Marca 1869. Rok VIII.

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej po południu.
Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA: kwartalnie 3 złr. 75 cnt. miesięcznie 1 . 30 .
Z przesyłką pocztową:
w państwie austrjackiem z Tygodnikiem Niedzielnym 5 złr. — cnt.
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
„ Szwecji i Danii „ 6 .
„ Francji i Anglii „ 23 franków.
„ Włoch . . . . 25 .
„ Belgii i Szwajcarji 18 .
„ Turcji i ks. Naddun. 18 .
(kwartalnie, bez Tyg. Nied.)
Numer pojedynczy kosztuje 8 cnt.

GAZETA NARODOWA.

Manuskrypta nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE: Biuro Administracji Gazety Narodowej przy ulicy Nowej, pod liczbą 391. W KRAKOWIE: Księgarnia p. Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. Pułkownik Raczkowski, rue du pont de Lodi Nr. 1. W WIEDNIU: p. A. Oppelik, Wollzeile 22; także pp. Haasenstein & Vogler, Wollzeile 9. W FRANKFURCIE nad MENEM i HAMBURGU pp. Haasenstein & Vogler.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 cnt za każdorazowe umieszczenie.
LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Lwów d. 13. marca.

(Pobyt cesarstwa i kanclerza w Kroacji. — Wieści o zjeździe cesarza Austrji z królem Włoch, przymierze włosko-austrjackie i *la Patrie*. — Walka półurzędowych organów pruskich z francuzkiemi. — Komisja w sprawie belgijsko-francuzkiej.)

Cesarz bawi w Kroacji wraz z kanclerzem państwa, gdzie miejscowa ludność przyjmuje go z nieopisanym zapałem. Podróż ta nie pozostanie bez wpływu na wewnętrzne stosunki korony św. Szczepana, gdyż odwidziny cesarskie przyczynią się niemało do wyrównania niektórych niesnasek, istniejących jeszcze między chorwacką opozycją a Węgrami. Ale podróż ta nie nabierze europejskiego znaczenia, jeśli zapowiedziany zjazd Franciszka Józefa z Wiktorem Emanuelem nie przyjdzie do skutku. Dzienniki niemieckie utrzymują, że w urzędowych kołach wiedeńskich nie wiedzą nic o podobnym projekcie, lecz zato inspirowana przez paryzki gabinet *la Patrie* jest głęboko przekonaną, że prędzej czy później cesarz austrjacki będzie się widział z królem włoskim. Według rzeczonego dziennika, zjazd ten nastąpi najpóźniej po świętach Wielkiejnocy w jednem z nadbrzeżnych miasteczek. „Między Wiedniem a Florencją, mówi *la Patrie*, czuć się daje serdeczne zbliżenie. Powody do niesnasek ustały, a oba kraje pojmują, że wobec zmian, zaszłych w Europie, powinny rozpocząć nową politykę, i że sojusz między Florencją a Wiedniem leży w ich obopólnym interesie.“ Okazuje się z tych słów, że Francja radaby oderwać Włochy od Prus, zbliżając je stanowczo do Austrji. Na przymierze to, leżące w rzeczy samej w interesie Włoch i Austrji, zanosi się nie od dziś, bo jeszcze od r. 1866. Układy mogą się przewlec, lecz w każdym razie doprowadzą one do celu, gdyż wobec potężnych Prus, połączonych z olbrzymią Moskwą, reszta Europy musi szukać siły w trwałych sojuszach. Kto wie czy adjutant króla włoskiego, jenerał de la Rocca, który ma powitać cesarza w Tryeście, a którego Wiktor Emanuel używał już nieraz w politycznych misjach, nie porozumie się z hr. Beustem co do głównych punktów mającego się zawrzeć przymierza.

Między Francją a Prusami toczy się znów walka dziennikarska. Organ Bismarka *Nord. Allg. Ztg.* kłóci się z *la Patrie*, zarzucając jej brak grzeczności dlatego, że przy każdej sposobności żartuje z napuszystych słów króla Wilhelma, wygłoszonych przy otwarciu północno-niemieckiego parlamentu; — a *la France* wspominając o zgromadzeniu w Geislingen, gdzie to dwa tysiące południowych Niemców oświadczyło się za połączeniem Południa z Północą, a posądzając Bismarka o urządzenie tej politycznej demonstracji, idzie jeszcze dalej, i twierdzi, że wzdłuż Renu, nad morzem Bałtyckiem a nawet i w księztwie Badeńskiem Prusy zbroją się z największym pospiechem. Podobne swary nie są objawem dobrych stosunków między Berlinem a Paryżem. Być może, że margrabia Lavalette mści się w ten sposób za porażkę w kwestji belgijskiej, w której według jego przekonania Prusy odegrały wcale niepodrzędną rolę. Co się tyczy tej drażliwej sprawy, zapewniają w Paryżu, że Francja zaproponowała mieszaną komisję, mającą załatwić spór między Francją a Belgią, na którą jednak Belgia nie przystała; z Londynu natomiast donoszą w drodze telegraficznej, że i Belgia zgodziła się na francuzki projekt. Jeśli zapowiedziana komisja przyjdzie do skutku, to zdaniem naszem będzie to mniejsze wydanie konferencji paryzkiej, zebranej dla załatwienia greckotureckiego sporu. Jak konferencja nie pogodziła stron powaśnionych — tak i komisja nie pogodzi Francji z Belgią. Będzie to rodzaj sądu rozjemczego, zaprowadzający co najwięcej zawieszenie broni.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Lublin dnia 24. lutego.

(*S.*) Wyjazd ks. administratora za granicę, dzięki Bogu nikogo nie skompromitował. Pomimo gorliwych poszukiwań zbirów moskiewskich, nie udało się odkryć, kto ułatwił przejście kordonu. Kłamią według swego zwyczaju Moskale, utrzymując w gazetach, że ks. Sosnowski nie pisał do Muchanowa. Pisał rzeczywiście, i to jeszcze będąc w Lublinie, a d. 30. stycznia nasz papież z ręki moskiewskiej, małoco nie oszalał z gniewu, czytając list prałata. Do delegata kapituły lubelskiej w Petersburgu, ks. Sobolewskiego, list pasterski także się szczęśliwie dostał. Moskwa turbowała mocno ks. Koglarskiego, sekretarza konsystorza, i ks. Dymowskiego, katedralnego kanonika, przebywającego w Lublinie, chcąc wydobyć z nich zeznanie, iż wiedzieli o zamiarze administratora dyecezji. Naprożno; ks. prałat Sosnowski potajemnie od wszystkich własną ręką wszystko pisał, nic nie mówiąc o tem nawet swemu sekretarzowi. Ks. Sobolewskiego przytrzymano w Petersburgu i nie pozwalają mu wracać do kraju. Biskup Baranowski objął zarząd dyecezji d. 15. lutego. Moskale zażądali od niego piśmiennej obietnicy, że nie powtórzy odwołania ks. Sobolewskiego; biskup odpowiedział: „Nie jam go wysłał, i nie ja go będę odwoływał, czekam decyzji Ojca świętego“. W ogóle położenie wszystkich naszych biskupów jest smutne, przykre i pełne niebezpieczeństw. Lecz szlachetny postępek zacnego ks. Sosnowskiego dodał im odwagi wytrwać na drodze prawej tak dalece, że nawet ks. Zwoliński, zarządzający archidyecezją warszawską, nie jest już przed Moskalami tak giętki jak trzcina, i powiadają, że kolegium katolickie w Petersburgu zaczęło ostro stawać w poprzek zamiarom rządowym.

W obawie, aby przykład ks. Sosnowskiego nie stał się zaraźliwym, rozkazano biskupom, by nie śmieli ani na krok wyjeżdżać ze swych stolic. W razie zaś niezbędnym, powinni na ręce żandarmerji podawać prośbę do Muchanowa o pozwolenie wyjazdu. Ten da lub nieda takowego, a gdy biskup otrzyma przychylną odpowiedź, to powinien wnet zdać raport żandarmerji i straży ziemskiej, oraz gubernatorowi, gdzie mianowicie i na jak długo ma jechać, gdzie i u kogo noclegiem stawać i t. d., a to wszystko dla ułatwienia policji nadzoru za biskupem. Zakazano też zwoływać kapitułę bez otrzymania na to formalnego zezwolenia rządu — i po raz setny obostrzono wszelkie wyjazdy proboszczów ze swych parafij.

W pierwszych dwóch tygodniach po wyjeździe administratora, niemało Moskwa zadała sobie trudu, pilnie rozpytując się i szukając po całem mieście, czy niema kto fotografii ks. Sosnowskiego. Dostać jej jednakże jakoś nie mogli — a chodziło im wiele o fotografię, bo chcieli koniecznie zaopatrzyć w onę szpiegów, wysłanych do Galicji dla wyśledzenia dalszych czynności ks. Sosnowskiego i z kim tamże miewa stosunki.

Powiadały mi osoby, zwykle dobrze poinformowane, jakoby rząd moskiewski usilnie starał się w Rzymie odbić cios, tak zręcznie przez naszego pasterza zadany obłudzie i szachrajstwom dyplomatycznym cara. Podobno Wałujew bardzo pięknie prosi papieża, by rozkazał ks. Sosnowskiemu wrócić do Lublina, obiecując honorem (?!) moskiewskiego rządu, że ani włos jeden nie spadnie z głowy zacnego kapłana. Przebiegła Moskwa na tem się nie ograniczyła, i chociaż nie wiele ufa by to na co się przydało, jednakże aby nie mieć sobie nic do wyrzucenia, wysłała już, jak słychać, oprócz zwyczajnych szpiegów, ajenta tajnej policji do Lwowa z poleceniem wejścia bezpośredniego w stosunki i w układy z ks. prałatem Sosnowskim, w celu skłonienia go do chętnego powrotu w razie, gdyby go rząd carski, za wiadomością papieża działając, do takowego zawezwał. Powrot ks. Sosnowskiego do Lublina, byłby to tryumf nie lada dla Moskwy. Jak widzicie ze wszystkiego, z biskupami katolickimi ma dużo frasunków i zmartwień nasz rząd poczciwy.

Zato postępowanie księdza Kuziemskiego tem bardziej jest godne wszelkich jego pochwał i sprawia czułą pociechę naszym cywilizatorom. Organa Katkowów, Krajewskich i reszty postępowców moskiewskich, nie mogą się nachwalić biskupa chełmskiego. I doprawdy mają rację. Ks. Kuziemski coraz wyraźniej skłania się do prawosławia; nie szczędzi osobistej fatygi, i uzbrojony w powagę biskupią, całemi godzinami rozmawia z chłopami, namawiając do uległości widokom moskiewskim; księżom złote góry obiecuje za odstępstwo od wiary katolickiej.

Wszystkie cerkwie urządza na sposób prawosławny, liturgię zaprowadza prawosławną, o papieżu rzymskim coraz mniej po cerkwiach słychać. Lud stoi twardo i ze wstrętem odpycha carską wiarę; dziewięć dziesiątych księży, także; trudna z nimi rada apostołom moskiewskim, lecz nie ustają w pracy ani biskup, ani kanonik Wojcicki, prawa jego ręka. Na prawo i na lewo hojnie szafują pieniądzmi, a jeszcze hojniej obietnicami. Upornych kapłanów pozbawiają pensji, chcąc niedostatkiem zmusić do apostazji. Lecz perswazja, przekupstwa, groźby nie wielki dotąd owoc wydały, i w tymże samym czasie, gdy Wałujew zawiera konkordat z papieżem, upewniając o tolerancji i liberalizmie rządów Aleksandra II., tenże Aleksander II. chwytać już poczyna za broń gwałtów i męczeństw, i pozwala katować biednych chłopów, którzy w niczem innem nie zawinili, jak tylko chyba w tem, że chcą umrzeć w religii, w jakiej się porodzili. Księżom nakazano brody zapuszczać; już księża galicyjscy i kilku miejscowych, przy kapitule chełmskiej bawiących, usłuchali tego rozkazu i niczem się nie różnią od popów moskiewskich. J u ż n a w e t p r a w d z i w e m u p o p o w i m o s k i e w s k i e m u p o z w o l i ł p a r ę r a z y b i s k u p m s z ę o d p r a w i ć w k a t e d r z e t u t e j s z e j. Zapomniałem dodać, że każdy ksiądz unicki za noszenie brody popowskiej, dostaje prezent w rublach.

Konstantynopol d. 4. marca.

(*Cs.*) W jednym z poprzednich moich listów wspominałem o zatargach między Persją a Wysoką Portą. Nieporozumienia te mogły w czasie grecko-tureckiego sporu dawać naszym mężom stanu niemało do myślenia, gdyż widoczną było rzeczą, że Moskwa dokładała wszelkich starań, aby szacha perskiego skłonić do walki z sułtanem, przyrzekając mu w razie rozbicia Osmańskiego państwa, wszystkie tureckie posiadłości, znajdujące się w Małej Azji. Po przyjęciu deklaracji przez gabinet ateński, persko-tureckim zatargom nie należy przypisywać zbyt wielkiego znaczenia ani brać na serjo wiadomości, nadchodzących z Paryża, o jakiejś groźnej nocie szacha nadesłanej temi dniami do Carogrodu. Trudno przypuścić, aby dziś, gdy Turcji nie grozi chwilowo ani wewnętrzna rewolucja ani zewnętrzna wojna, szach perski chciał się sam awanturować, nie mając na swe rozkazy bitnej armii, bo jak wam wiadomo, dopiero ostatniemi czasy prosił on Anglię o nadesłanie mu zdolnych oficerów, mających się zająć organizacją jego sił zbrojnych. Zważywszy jednak, że w chwili, gdy Turcji będą groziły w Europie nowe zawikłania, a na co podobno zbyt długo czekać nie potrzeba, szach perski gotów znów przybrać groźną postawę, wypada mi donieść wam o istocie niesnasek między Teheranem a Carogrodem.

Między Turcją a Grecją toczy się najpierw spór graniczny. Szach perski uskarża się na sułtańskich poddanych, mieszkających wzdłuż granicy, iż wypasają łąki i popełniają rozboje na perskiem terytorjum. Wypadki tego rodzaju nie są rzadkie. Powtarzają się one po kilka razy do roku. A jeśli szach może uskarżać się na naruszenie swojej granicy — to sułtan mógłby to samo uczynić ze swej strony, gdyż nieraz się zdarza, że i poddani szacha dopuszczają się gwałtów na ziemi tureckiej. W podobnej sprawie zadośćuczynienie jest bardzo trudnem, bo jak tu odszukać winnych między koczującymi Kurdami, a powtóre niemożebną jest rzeczą oznaczyć granicę tam, gdzie niema ani barjer ani słupów granicznych, i gdzie nawet natura nie pociągnęła demarkacyjnej linii. Żadne z interesowanych mocarstw nie powinno brać podobnych wypadków tak długo na serjo, dopóki ściśle nie określą swych granic i dopóki nadgraniczne plemiona nie nauczą się szanować cudzej własności. Jeśli więc mimo tych wszystkich racjonalnych powodów szach perski nie przestanie się domagać zadośćuczynienia i ukarania winnych, to będzie to znakiem, że *coûte que coûte* chce wywołać wojnę.

Drugi powód jest o wiele poważniejszym. Niejaki Ali-Mahomet założył w Persji między r. 1842 a 1844 religijno-polityczną sektę, której dał nazwę „babistów.“ On sam nazywał się „bab“ to jest „bramą prawdy.“ Sekta ta, zerwawszy stale z koranem proroka, zbliżała się pod wielu względami do chrześcianizmu, gdyż porzuciwszy rozmaite przesądy, jak np. zakaz jedzenia nieczystego mięsa, zanieczyszczanie się przez dotknięcie niewiernego, i wiele innych podobnych śmieszności, wyemancypowała zarazem kobietę, znosząc wielożeństwo i nadając jej stanowisko, równe mężczyznie. Według babistów, kobieta może w kraju sprawować nawet najwyższą władzę. Rzecz zrozumiała, że sekta ta, burząc ustrój społeczny, groziła zarazem organizmowi państwowemu, i że stronnictwo umiarkowane, lękając się wielkiego przewrotu, starało się wszelkiemi sposobami zniszczyć potęgę babistów. Zabiegi te nie pozostały bez skutku. Bab i wielu jego zwolenników padło

---

Ruskie szkice.

VI.

Moskale.

Zmoskalonych Rusinów jest w naszej krainie kilka rodzajów, mianowicie: są Moskale z przekonania, Moskale z wyrachowania i Moskale z głupoty — którzy stali się nimi na złość Lachom.

Moskale z przekonania są najliczniejsi. Ale i oni rozpadają się znów na dwie części: bardzo nieliczną część inteligentną i tłumy tchnącego sympatjami dla Moskwy ludu.

Inteligentni Moskale galicyjscy opierają swoje przekonania na następującem rozumowaniu: „Ruś jest jedna — od Karpat po Amur a nawet po krańce Kamczatki. Pierwotnie była ona jednolitą, wariagscy Rurykowicze kniażyli tak Naddniestrzańskim jej dzielnicom jak i nad Sanem. Później jedna część tej Rusi złączoną została z Polską, by przez pięć niemal wieków służyć za arenę walki między polsko-zachodnią cywilizacją a wschodnio-russką, walka, o której śpiewał Puszkin:

„Jeto spor Sławian mieżdu soboju,
„Domasznyj, staryj spor, uż izwieszennyj sud'boju“

„Druga część Rusi, niezłączona z Polską, wzmogła się tymczasem w potężne państwo, nazywające się dziś Rosyjskiem imperjum. Potężną prawicą waży ono teraz na szali zwycięztwa w tym wiekowym, powszechnodziejowego znaczenia sporze przeciwko polskiej przewadze. Panowanie polskiej, czyli co tu na jedno wychodzi — zachodniej cywilizacji na Rusi kończy się, i dla Polski nadeszła chwila skonu. Jedną część jej pochłonie Germanizm, a resztę zdławi potęga młodej Moskwy. Na zgniłym trupie Polski zakwitnie ta potęga, i jak dziś rozkazuje ona połowie Azji, tak przyjdzie czas — może w niedalekiej już przyszłości — kiedy i Europa legnie w swej starej purpurze u zwycięzkich stóp jej w prochu... Ale pierwej musi umrzeć idea Polski, idea organizacji społeczeństwa na podstawach historycznych. Czem więcej spłynie krwi obrońców starej cywilizacji zachodniej, tem bujniej wykwitnie na użyźnionym nią gruncie wszechsłowiańska cywilizacja wschodnia.

„Słowiaństwo, mówią oni wraz z p. Katkowem, nie odegrało jeszcze swej roli w dziejach powszechnych. Ale nie wymrze może jeszcze dzisiejsze pokolenie, kiedy potrójny krzyż zajaśnieje znów na Sofijskim meczecie w Stambule, a biały car rozkazywać będzie państwu od Bosforu po lodowce północnego biegunu i od granic Chin po linie graniczne germańskiej cywilizacji.“

Tak marzą moskiewscy i nasi katkowcy. Nie pomną jednak, że ta ich jakaś wschodnio-słowiańska cywilizacja nie jest niczem innem jak tylko *lux, a non lucendo*, jest samą tylko negacją cywilizacji zachodniej. Dziś owej cywilizacji moskiewskiej nie można inaczej zdefiniować, jak tylko tak, że jest ona czemś wręcz przeciwnem cywilizacji zachodniej, — ale czem jest ona sama w sobie, w dodatniem znaczeniu tego wyrazu, o tem ani p. Katków, ani jego uczniowie nie mówią.

Jeszcze Polska nie zginęła, chociaż jej gnębiciele śpiewają nad nią hymn mordu. O ile ona była szlachecką, o tyle już ją zabili, i o tyle uzasadniony ich tryumf. Polska szlachecka rzeczywiście umarła już i nie zmartwychwstanie. Ale żyje i żyć będzie idea Polski, o ile ona jest w świecie słowiańskim naczelną reprezentantką logicznego rozwoju dziejowego humanitarności i cywilizacji. Nie mylą się Moskalofile twierdząc, że przez owych pięć wieków wspólności dziejowej nieustannie ścierały się wewnątrz dawnej Polski idea zachodnio-polskiej cywilizacji z cywilizacją — jeśli to można nazwać cywilizacją — wariagsko-bizantyńską, jaka wyrobiła się na Rusi. Ale one nie ścierały się z sobą, aby się zabijać, bo idey to nie dzikie bestje, ale na to, aby pozbyć się obopólnie partykularnych właściwości i zlać się w ogólniejszą jedność harmonijną, silniejszą i doskonalszą. Czterdzieści niemal pokoleń nie na to pracowało, nie na to tyle potu, krwi i łez przelano, nie na to tyle kości nasiano, aby rezultat tych wiekowych wysileń milionów pracowników miał teraz być zniweczonym. Więc chociaż ideę zniszczenia Polski apostołują Katkowy, Murawiewy, Milutyny, Czerkawscy, Anienkowy, a w Galicji Dziedziccy i Nakoneczni, to ani na chwilę nie możemy zwątpić o tem, że nie oni, ale m y zwyciężymy. Oni tylko grubą siekierą obrabiają materjał na nową Polskę, Polskę przyszłości. Grube drzazgi lecą przy tem ich rąbaniu, ale tem prędzej będzie materjał ogładzony...

Jak gdyby głos własnej duszy chcieli zakrzyczeć, wołają dzisiejsi Moskale, że Polska nie może być inną, jak tylko szlachecką. Nie chcą nawet przypuścić, aby ona mogła być inną, mrówie ich przechodzi na samą myśl tę, bo sami czują, że nad trupem szlachectwa mogą jeszcze pastwić się z kanibalską rozkoszą, ale nowej Polsce, Polsce ludowej nie podołają. Jak silnie i niewzruszenie wierzymy w przyszłość takiej Polski, tak równie mocno przekonani jesteśmy, że po zgonie caratu i po wygaśnięciu pokolenia katkowców, kiedy lud moskiewski do tego stopnia dojrzeje, że będzie w stanie rządzić się samoistnie, dożyje Moskwa nowej ery, wzniosłej i szlachetnej. Co carat łączy obecnie ogniwami kajdan, to w tej nowej Moskwie, stokroć piękniejszej niż ją sobie wyobraża p. Katków i jego szkoła, wiązać będzie niespożytym węzłem poczucie braterstwa ludów. Wtedy ten spór wiekowy, „losem osądzony“ jak mówi Puszkin, ustanie, a Polska swobodna w pokoju i zgodzie istnieć będzie w dawnych granicach obok swobodnej Moskwy, krzewicielki humanitarnych pojęć prawdziwie chrześciańskiej cywilizacji między zamieszkującemi jej ziemie, dzikiemi dziś hordami różnojęzycznemi. Historja nie zna innej zemsty jak — zapomnienie. Nawet masy naszego narodu tak silnie są o tem, iż ten stan nastąpić musi, przeświadczone, że w ostatniej walce ogólnie za hasło przyjęły: „Za wolność naszą i waszą.“

Ale mało jest dziś takich Moskali, którzy to pojmują — a w Galicji niema ich zupełnie. Tu jeżeli kto jest Moskalem, to już nieubłaganym Katkowcem. To nie świętojurcy, ale ludzie przekonań, częstokroć ludzie rozumowo wykształceni. Dla swoich przekonań poświęcają najbliższe związki rodzinne, karjerę swoją i wszystkie przyjemności osobiste bez najmniejszego żalu. Żyją samotnie wśród ludzi, pieszcząc się tylko mściwemi dumkami swojemi. Dla Polski nienawiść nieubłagana, dla Rusi „chłopskiej“ szyderstwo — oto najsilniejsze ich uczucia. Z niemi niema pojednania, ale walka do ostateczności.

Główną ajencją tych Moskali w Galicji jest Towarzystwo naukowo literackie p. n. Matyca russka i dziennik *Słowo*. Matyca otrzymuje ciągle żywą korespondencję naukową z Moskwą i umiejętnie oddziaływa potem na kraj. Dzielnie pomaga jej w tem *Słowo*. Trudno zręczniej prowadzić agitację jak *Słowo* ją prowadzi. Najprzód, nigdy nie odrzuci żadnej korespondencji prowincjonalnej — będzie drukować pięcioszpaltowe pisaniny o dzwonieniu lub o kształcie ornatów. Niczem zaś nie jedna sobie dziennik tak bardzo serc publiczności jak umieszczaniem „artykułów“ ochotników dziennikarskich. Zresztą redakcji jest to zupełnie wszystko jedno, jaką tam

pod topórem, a kilkuset innych uciekło pod dowództwem niejakiego Tabia do Bagdadu, gdzie ich Wysoka Porta osłania swą opieką. Z Bagdadu wysyłają oni ciągle do Persji swych emisarjuszów, gdzie w najwyższych sferach zaciągają codzień nowych zwolenników. Szach perski bojąc się tej sekty, domaga się od Wysokiej Porty by mu ją wydała — a Turcja nie czyni zadość jego woli. Oto powód drugi, dość tu ważny, by z czasem mógł wywołać krwawą katastrofę.

Mówiono tu od kilku dni o jakiejś groźnej nocie, którą serbska rejencja miała przesłać Wysokiej Porcie. Wiadomość ta potrzebuje krótkiego sprostowania. Serbia się uskarżała oddawna na nadgranicznych baszów, którzy nie uznając jej paszportów, domagali się w posiadłościach tureckich zamiany tychże paszportów na sułtańskie. Znający łakomstwo naszych baszów, wiedzą dobrze, że podobna zmiana kosztowała nieraz paręset piastrów, na którą to sumę biedni podróżni nie zawsze mogli się zdobyć. (O nadużyciu tem pisaliśmy już według *Correspondance du Nord-Est*; p. r.). Otoż serbska rejencja chcąc położyć stanowczy kres tym nagannym nadużyciom, wystosowała notę, ale w formie jaknajgrzeczniejszej do W. Porty, prosząc ją o zaradzenie tym niedogodnościom. Rząd sułtański wydał niezwłocznie rozporządzenie, w którem każe swym baszom uznawać serbskie paszporta. Odtąd nie było już nowych skarg. Tak więc cały ten wypadek zakończył się pokojowo, po przyjacielsku. W ogóle serbska rejencja postępuje bardzo oględnie i grzecznie, o groźnych notach nie może być zatem mowy. Czy uczucia jej odpowiadają słowom i czynom, to znów rzecz inna...

Wszystkie porty tureckie zostały otwarte dla greckich okrętów. Temi dniami ma być zniesiona blokada Krety. Lada dzień spodziewają się tu także posła greckiego.

Ustawa z dnia 5. marca 1869,
względem odpowiedzialności przedsiębiorstw kolei żelaznych za skaleczenie i śmierć osób skutkiem wypadków na kolejach.

Za zgodą obu Izb Rady państwa uznaję za stosowne rozporządzić co następuje:

§. 1. Jeżeli skutkiem wypadku na kolei żelaznej, używającej pary do ruchu, zostanie ktoś zranionym lub zabitym, zawsze przypuszczać się będzie, że wypadek nastąpił z winy przedsiębiorstwa lub osób, kierujących ruchem. Winę tych osób, równie jak swoją własną, przedsiębiorstwo wynagradza w myśl §§. 1325 do 1327 pow. kod. ust. cyw.

§. 2. Od wynagrodzenia przedsiębiorstwo może być uwolnione tylko wtedy i o tyle, o ile udowodni, że wypadek nastąpił skutkiem niedających się odmienić okoliczności lub skutkiem niedającego się odwrócić czynu trzeciej osoby, za której winę nie odpowiada, albo nakoniec z winy poszkodowanego.

Z góry przez przedsiębiorstwo zapowiedziane, lub z niem umówione zrzeczenie się lub ograniczenie obowiązku wynagrodzenia, niema skutków prawnych.

§. 3. Podania o wynagrodzenie z powodu wypadków, po wejściu niniejszej ustawy w moc obowiązującą, wnosić należy według wyboru skarżącego przed sąd handlowy, w którego okręgu znajduje się siedziba przedsiębiorstwa, lub w którego okręgu wypadek nastąpił.

Postępowanie ma być sumaryczne i na tem samem podaniu mogą być wyrażone pretensje kilku skarżących z powodu tego samego wypadku.

§. 4. Ustawa niniejsza wchodzi w moc obowiązującą z dniem ogłoszenia.

Wykonanie tej ustawy poleca się ministrowi sprawiedliwości.

Buda, dnia 5. marca 1869.

Franciszek Józef w. r.

Taaffe w. r. *Herbst* w. r.

Czynności Rady państwa.

173. posiedzenie Izby niższej, z dnia 10. marca.

Przewodniczący dr. Kaiserfeld; z ministrów obecni: Brestel, Potocki i Taaffe.

Ciąg dalszy obrad nad budżetem. Rozdziały o tytoniu, stemplach, taksach i opłatach od interesów prawnych, przyjęte bez rozprawy. Przy rozdziale „loterja" zabiera głos Roser, i gani ostro utrzymywanie loterji liczbowej. Wykazuje zgubne jej wpływy na ludność i konstatuje, że nawet w Meksyku zniesiono już tę grę — istnieje ona jeszcze tylko w Austrji i państwie Kościelnem. Dochodzi ostatecznie do tego rezultatu, że rząd dopuszcza się oszukańczego postępowania wobec grających w tę loterję, a przewodniczący napomina go o większą oględność w dobieraniu wyrażeń. Mowca po zaprzeczeniu faktu obrazy, stawia wniosek: „Wzywa się rząd, ażeby pomyślał nad dalszem zredukowaniem ciągnień". Wniosek ten poparto. Stamm stawia odmienny nieco wniosek: „Upoważnia się rząd zmodyfikować o tyle plan gry tej loterji, ażeby od 1. maja 1869 ustanowiona została najniższa stawka na 1 złr." Hanisch zapewnia Izbę, że on i jego przyjaciele nie spoczną pierwej, aż gra loteryjna zostanie pogrzebaną. Ostatecznie przyjęto wniosek Rosera.

Rozdziały o mytach, cechowaniach złota i srebra, dobrach państwowych, należytościach i przypadłościach fiskalnych i o fabrykach rządowych przechodzą bez debaty. Po krótkiej rozprawie przyjęto także rozdziały „mennictwo" i „górnictwo".

Następuje budżet ministerstwa handlu. Przy tytule „kierownictwo centralne" przemawia między innemi Grocholski, użalając się na to, że są urzędnicy w Galicji, nieznający języka krajowego ku wielkiej niedogodności stron, jakoteż wskazując przykłady opieszałości służby przy telegraficznych urzędach. Komisarz rządowy, radca sekcyjny, Depretis, oświadcza co do pierwszej skargi, że należy w takich wypadkach dać znać rządowi o urzędniku, nieznającym języka krajowego, aby zaradził temu. Co do opóźnień w dostawianiu depesz telegraficznych, zaręcza reprezentant rządu, że zmiana w organizacji telegrafów usunie to złe, a zmiana ta jest już w trakcie. Wymogi ministerstwa handlu zostają potem przyjęte według wniosku Wydziału.

Przy rozdziale 31. „pokrycie ministerstwa handlu", uderza Hanisch na złą organizację poczty wiedeńskiej, w obronie której przemawia komisarz rządowy, Depretis, a Izba przyjmuje dotyczącą pozycję w budżecie.

Następuje budżet ministerstwa rolnictwa.

Tytuły: „kierownictwo naczelne, akademia leśnicza w Mariabrunnie i kultura krajowa," przyjęto bez rozprawy. Nad tytułem „nadzór leśnictwa państwa", rozwiązuje się dłuższa rozprawa. Bauer żąda osobnego przedłożenia rządowego względem wprowadzenia uregulowanego nadzoru leśnictwa we wszystkich krajach, a mianowicie w krajach górskich. Grenter przyłącza się do tego. Minister Potocki zaręcza, że rząd jest na dobrej drodze ku tym ulepszeniom, potrzebuje jednak koniecznie poparcia przez Izbę. Dłuższa rozprawa wywiązuje się także nad artykułem 7. tego samego rozdziału „zakłady chowu koni." Wächter stawia wniosek, ażeby Izba wyraziła nadzieję, że ministerstwo rolnictwa w przeciągu tego roku zorganizuje te zakłady według zasad najściślejszej oszczędności i pod jednolitem zawiadowstwem. Mówią jeszcze Schindler, Gross i Rechbauer w tym samym duchu, a Potocki tłumaczy ze stanowiska rządowego. Ostatecznie odrzucono wniosek Wächtera i przyjęto tytuły ministerstwa rolnictwa według wniosku wydziałowego. Na tem stanęło posiedzenie; przyszłe zapowiedziane na dzień następny.

Wydział rozpoznawczy do organizacji stosunków sanitarnych odbył posiedzenie d. 8. b. m. Odczytano naprzód referat sekcji drugiej względem podania lekarzy galicyjskich, żądających osobnego statutu sanitarnego dla Galicji, z osobną deputacją medycynalną w Krakowie i Lwowie, i uchwalono przejść nad niem do porządku dziennego, a życzenie petentów względem zniesienia szkoły chirurgicznej wzięto do wiadomości.

Paragrafy, dotyczące zakładów sanitarnych krajowych i gminnych, przyjęto z małemi zmianami.

Zakładanie szpitali powiatowych wywołało żwawą debatę. Zdania były podzielone. W końcu zgodzono się, aby nie każdy powiat, lecz pewien kompleks tychże był obowiązany do zakładania szpitali.

Dr. Kraus postawił wniosek, poparty przez większość, aby rząd bronił zasady nieoddzielania dyrekcji od administracji w zakładach humanitarnych, szpitalach i domach obłąkanych.

Ważny ten wniosek przyjęto jednogłośnie. Cały elaborat pierwszej sekcji załatwiono.

Przegląd polityczny.

Austrja i Węgry. Deputacja sejmu kroackiego udała się d. 10. o godz. 12. w południe dla powitania br. Andrassego. Prezydent ministerjum odpowiedział w języku kroackim, wspomniał o ugodzie i rzekł, że ta, stawszy się nienaruszalną ustawą zasadniczą obu bratnich krajów, nie osłabiła żadnego z narodowych życzeń Kroacji w teraźniejszości lub przyszłości. Ugoda podwyższyła świetność korony, pomnożyła pomyślność obu bratnich ludów, a przyszłość usprawiedliwi postępowanie sejmu kroackiego.

Deputacja udała się następnie do ministrów Bedekowicza i Festeticza. Pierwszy wspomniał, że jest dumnym będąc członkiem sejmu, który skołataną nawę Kroacji uratował, nie szukając niebezpieczeństwa tam, gdzie go nie było, przez co znalazł bezpieczeństwo w ustawach, które sam stworzył a które król sankcjonował.

Hr. Festeticz, którego deputacja powitała jako obywatela kroackiego, przyrzekł czuwać gorliwie nad interesami Kroacji w swoim zakresie. Zamierzona d. 10. wycieczka do parku Jurjawes została zaniechaną.

Kronika.

— **Uwiadomienie.** Dnia 24. marca b. r. odbędzie się walne zgromadzenie kołomyjskiej filii Towarzystwa pedagogicznego w lokalności gimnazjalnej w Kołomyi o 2giej godzinie popołudniu.

Od Wydziału kołomyjskiej filii Towarzystwa pedagogicznego.

— **Z Wydziału powiatowego tarnopolskiego Towarzystwa wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych.** W skutek pisma Wydziału centralnego lwowskiego odbyło się w Tarnopolu na dniu 7. lutego b. r. ogólne posiedzenie członków wspierających i rzeczywistych Tow. wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych powiatu tarnopolskiego w celu ukonstytuowania się, wybrania Wydziału powiatowego i wybrania delegata do Rady nadzorczej.

Starano się naprzód uprosić p. Antoniego Rogalę Zawadzkiego, iżby jak do czasu zlania się Towarzystwa tarnopolskiego z centralnem lwowskiem, temuż Towarzystwu z dzielnym skutkiem przewodniczył, tak też i nadal oddziału tarnopolskiego nie opuszczał. Wiadomo bowiem, jako zacny ten mąż nie szczędził ni pracy ni zabiegów, a nawet kosztów około wzrostu tego Towarzystwa w czasach najtrudniejszych, bo w czasach gdy ono w pieluchach było i pierwotna myśl dopiero kiełkować zaczynała. To też gdy p. Zawadzki stanowczo oświadczył, iż dla rozlicznych innych zajęć od dalszego zajmowania się interesami Towarzystwa usunąć się musi, pp. oficjaliści, przejęci uznaniem tego co dla Towarzystwa p. Zawadzki zdziałał, i wdzięcznością, ułożyli adres dziękczynny i przy prostej, ale rzewnej i serdecznej przemowie takowy mu wręczyli.

Po tej pierwszej czynności przystąpiono do ukonstytuowania się przez wybór Wydziału, w którego skład weszli pp.: Aleksander Kociatkiewicz, Karol Niemenatowski, Ignacy Sokołowski, Feliks Wiśniewski i Józef Krzyżanowski. Ci zaś obrali na przewodniczącego p. Aleksandra Kociatkiewicza.

Tak złożony Wydział odbył dotąd trzy posiedzenia, na których prócz innych pomniejszych spraw administracyjnych przeprowadzono wybór dr. Władysława Kociatkiewicza, jako delegata do Rady nadzorczej, dalej podzielono powiat na sekcje, z których w każdej obrano ajenta, iżby takowi ajenci pośredniczyli pomiędzy Wydziałem a pojedynczymi członkami. Uczyniono to przez wzgląd na ułatwienie, iżby Wydział z członkami, członkowie zaś z Wydziałem znosić się mogli bez odrywania się od swoich zajęć. Wydaną też została odezwa do wszystkich pp. oficjalistów prywatnych w powiecie tarnopolskim, wzywająca do ogólnego łączenia się, i takowej udzielono im już za pośrednictwem sekcyjnych ajentów. Powtarzamy, że w tej czynności podziału powiatu na sekcje, Wydział kierował się względem na tę okoliczność, iżby bez ujmy w sprężystości działania, należenie do Towarzystwa nie pociągało za sobą opuszczenia się członka w jego służbie — i tym względem zawsze się kierować będzie. Wydział jest przekonany, iż Towarzystwo samo przezsię i samo w sobie zanadto posiada sił żywotnych, iżby potrzebowało uciekać się do ubocznych pomocniczych źródeł. (Czy szanowny Wydział sądzi, że pieniądze z ubocznych źródeł zawadziłyby w kasach Towarzystwa? p. r.) Ponieważ zaś przy objęciu zarządu powiatowego zastał zebranych już 200 fantów, przeznaczonych na loterję, widział się przeto spowodowanym na ten raz zająć wyjątkowe stanowisko i postanowił rzeczoną loterję przeprowadzić.

— **Złodziej nałogowy.** Dnia 28. stycznia b. r. skradł jakiś nieznajomy popołudniu z pomieszkania stróża w kamienicy pod l. 512¼ obok jeneralnej komendy kożuch wartości 21 złr., lecz został przez poszkodowanego na ulicy Franciszkańskiej dopędzony, gdzie mu kożuch odebrano, jego zaś do policji odstawiono. Sprawcą tej kradzieży jest były żołnierz, a teraz sławny złodziej, Maciej Ziarnicki, ze Lwowa, 43 l., stanu wolnego, już 14 razy za kradzież karany, i oprócz tego kilkanaście razy pociągany pod śledztwo i wielokrotnie oddawany do domu poprawy. Takie życie prowadzi już od r. 1838, czyhając nieustannie na cudzą własność. W policji żądał, by go nie odstawiono do sądu, lecz wprost do Brygitek, dokąd właściwie należy.

Sąd skazał go dnia 10. bm. na 6 lat ciężkiego więzienia z postem w każdym tygodniu (wniosek 7 lat). Obżałowany przyjął wyrok po krótkim namyśle.

— (*A. Ł.*) **Brzeżany** d. 9. marca. (*Stowarzyszenia, odczyty*). Między stowarzyszeniami, które w Brzeżanach znalazły przyjazną rolę, należy przed innemi filia Towarzystwa pedagogicznego, tak pod względem liczby członków, których około 70 liczy, jakoteż pod względem zebranych funduszów, albowiem posiada już około 300 złr. Szczęśliwy pomysł połączenia czynnych członków, t. j. nauczycieli, ze wspierającymi, t. j. przyjaciółmi oświaty i rodzicami uczącej się młodzieży, w jedno grono, ażeby tym sposobem wymianę zdań i potrzeb umożliwić, a przytem gorliwym nauczycielom przez materjalną pomoc w żmudnym zawodzie niejaką dać zachętę, zaleca bardzo to stowarzyszenie.

Filia Towarzystwa naukowej pomocy zorganizowała się tutaj także, i może się poszczycić równie znaczną liczbą członków; albowiem dotkliwą jest bardzo potrzeba wspierania ubogiej uczącej się młodzieży. Towarzystwo to rozwinęło już nawet swoją zbawienną działalność przez zapisanie książek podręcznych dla ubogiej młodzieży szkolnej.

Trudniej postępuje u nas organizacja Towarzystwa przyjaciół oświaty z tej prostej przyczyny, że jedni i ci sami wszechstronnym wymaganiom podołać nie są w stanie. Czujemy to bardzo dobrze, że krzewienie oświaty pomiędzy ludem należy do najpilniejszych i najważniejszych zadań, lecz skuteczne działanie na tem polu należy także do najtrudniejszych. Zdaje mi się, że największych rezultatów po czytelniach ludowych i wykładach popularnych wypadałoby oczekiwać, ponieważ przez nie pożyteczne ziarna wiedzy rozsiewać i ciekawość do nauki rozbudzać można. Wszelako ani do utrzymywania czytelni, ani do urządzenia regularnych odczytów niemamy sił dostatecznych. Zaledwie udało się Wydziałowi Tow. pedagogicznego urządzić trzy odczyty w tym poście. Pierwszy z tych odczytów odbył się w niedzielę dnia 7. bm.; lecz pomimo że prelegent, p. profesor Płachetko, zjednał już sobie w tym względzie wielkie zasługi i głośne imię w całym kraju, pomimo że i w Brzeżanach nie pierwszy raz publicznie wykłada i bardzo się wszystkim podobał, udział publiczności tego wieczora był tak słaby, że jeżeli korespondent tarnopolski pocił się za prelegenta, to podpisany pocił się ze wstydu za publiczność brzeżańską, która lub lekceważy tak piękną sposobność rozszerzenia swej wiedzy, lub daje się uwieść jakiemś parafiaństwem czy małomiejskością — że nie była szczegółowo zapraszaną i t. p. O publiczności z tej warstwy, dla której odczyty są najpożądańsze, już wcale niema co wspominać, bo też rzeczywiście trudno wymagać, ażeby ten sam przedmiot i ten sam wykład mógł w równym stopniu zainteresować wszystkie warstwy społeczeństwa.

— **Brody** d. 9. marca. Gmina miasta Brody ogłosiła bankructwo. Nauczyciele szkół ludowych padli pierwsi ofiarą tego gminnego bezrządu, bo im od 1go b. m. odmówiono płacy.

---

kto ortografią pisze i jakim językiem. Jak co napisane, tak ona drukuje. A to jest także aktem niepospolitej zręczności, wiadomo bowiem, że każdy niemal Rusin ma inną pisownię i inny język, i nic go więcej nie oburza jak naruszenie jego ortograficzno-gramatycznych przekonań. To też *Słowo* szanuje je najskrupulatniej, tylko „ogładza" tak, że w jednym i tym samym numerze umieszcza korespondencje pisane czysto po moskiewsku, obok lichego fabrykatu rusko-moskiewsko-cerkiewnego, list pisany w narzeczu ludowo-galicyjskim, zamieszczając znów w fejletonie wiersze ukraińskie, zmieniwszy tylko kuliszówkę. Za to w *Paliticzeskich abozrjenjach*, w *Nowinkach* i w fejletonach systematycznie, chociaż ostrożnie propaguje redakcja „russkie" idey. Nie można twierdzić, jakoby wszyscy prenumeratorowie *Słowa* byli Moskalami, ale trzymają je, bo niema innego pisma ruskiego. W *Słowie* każdy znajdzie pomieszczenie, więc się jego trzyma, i tak pomału, nie wiedząc nawet o tem, czytając ciągle przedruki z moskiewskich dzienników, obznajamia się każdy abonent *Słowa* z moskiewszczyzną, a nareszcie na prawdę w niej się rozmiłowuje. Tak jad moskiewszczyzny rozlewa się po ruskich sercach.

Oprócz tego rozsyła *Słowo* bezpłatnie aż dwa dodatki: jeden p. t. *Hałyczanyn* i *Pyśmo do hromad*. W *Hałyczanynie* pisze p. Dziedzicki prześliczną ruszczyzną ludową, stylem prostym, a jędrnym i powabnym, historję Moskwy, w której systematycznie przez kilkowiekowy wątek dziejowy jak nić czerwoną przeciąga zasadę narodowej i społecznej „jedności Rusi", tj. nierozdzielnej łączności Rusi z Moskwą. Oprócz tego drukuje się w *Hałyczanynie* zajmująca powieść moskiewska niby na ponętę.

Pyśmo do hromad jest w swoim rodzaju doskonałością. Piszący je tak wybornie znają wszystkie najdrobniejsze właściwości i słabostki ludu ruskiego, tak doskonale władają jego stylem i językiem, że na tem polu konkurencji obawiać się nie potrzebują. Całej swojej zręczności używają redaktorowie *Pyśma do hromad* na to, aby rozdmuchiwać w sercach ludu nienawiść do Lachów do najostatniejszych granic, rozbudzając w nim obok tego pragnienie dostania się pod panowanie russkiego cara, który „kocha chłopów, a panów ni żydów nie żałuje, i nie droży się wcale „z poratowaniem gromad", jeżeli pan ma za wiele lasu lub gruntów."

Słowo liczy do tysiąca prenumeratorów płatnych, a będąc bardzo tanio redagowanem, samo przezsię świetnie stoi i subwencji nie potrzebuje.

O moskiewszczyźnie między ludem mówiłem już poprzednio, pisząc o ruskim ludzie w ogólności. Więc tu nadmienię tylko po raz wtóry, że wygadywać przed zarażonym moskiewskiemi sympatjami ludem na Moskali, bardzo jest niepolitycznie. Moskiewscy agitatorowie mówią temu ludowi tak: „Car russki nienawidzi panów, a kocha chłopów, więc w naturalnej konsekwencji panowie nie lubią russkiego cara i wszystkich tych, którzy chcą carowi służyć. Dlatego też wygadują niestworzone rzeczy na Moskali, ale jeżeli tylko Lach powie co na Moskala, to człowiek rozsądny powinien zawsze brać to w rozumieniu przeciwnem". Otóż chłop, słuchając polskich peror na Moskali, coraz bardziej utwierdza się w dobrem mniemaniu o nich. Najlepiej więc nic nie mówić z ludem w tej sprawie, ale realnemi faktami dowodzić mu szczerej życzliwości ze swej strony.

Teraz kolej pomówić o „Moskalach z interesu." Ta kategorja Moskalofilów składa się ze świętojurców i obrjadowców. O świętojurcach miałem przyjemność mówić już w poprzednim rozdziale, więc na dziś pozostaje mi tylko podać charakterystykę obrjadowców.

Obrjadowcy to w znacznej części polski fabrykat. Przyjaciele Moskali podszepnęli ruskim księżom, aby wzięli się do czyszczenia ruskich obrzędów cerkiewnych z naleciałości łacińskich. Myśl ta przyjęła się, i obrjadowcy zaczęli zapuszczać brody, wyrzucać ołtarze boczne z cerkwi, zakazywali dzwonić podczas mszy, klękać przy komunii i t. p. zaprowadzili nowości. Polacy w krzyk, i sami zrobili z tego wielką historję! Czy ksiądz golony, czy niegolony, czy tam dzwonią w cerkwi czy nie dzwonią, to samo przezsię jest rzeczą błahą i nic nieznaczącą.*) Ale hałasem swoim nadali jej wagi sami Polacy. Za słabi, aby mogli byli rzecz stłumić w zarodku, roznamiętnili tylko nowatorów, i gwałtem porobili z nich Moskali. Ostatecznie jedynie tylko brody padły ofiarą „polskiej przemocy", bo zostały faworyty i wszystkie inne innowacje w cerkwi. Obrjadowcy, to ludzie płytkiej inteligencji, ale uparci, mściwi i zawzięci, a po nad te wszystkie przymioty góruje w nich zwykle chciwość. Teraz głowa obrjadowców, w którym wszystkie wyżwymienione właściwości skoncentrowane są w najwyższej potędze, władyka chełmski, ks. Michał Kuziemski, otworzył im w nieszczęsnej dyecezji swojej intratne przytulisko i obszerne pole do reform. Na niego są też zwrócone oczy wszystkich obrjadowców, do niego wyciągają ręce, jako do dobrotliwego szafarza rublonośnych posad i parafij w Chełmskiem.

O jakiemkolwiek porozumieniu z nimi nie może być mowy, są zbyt ciemni do tego. Może więc najpraktyczniej byłoby starać się ich izolować, przez odciągnięcie od nich ludu. Na tem polu można było między ludem ruskim bardzo skuteczną prowadzić agitację.

Najwięcej obrjadowców jest w przemyskiej dyecezji ruskiej. Ks. Polański protegował ją mimowoli, więc rozwielmożniła się, a ks. Sembratowicz ultramontańskiemi okólnikami swojemi bardzo dobrze konserwuje roznamiętnienie obrjadowców, które samo przezsię słabnęłoby z czasem, gdyby nie te pobudki, więc dlatego ku pociesze *Słowa* obrjadowcy tam silnie stoją.

Na tę kategorję Moskali, o których pozwoliłem sobie powiedzieć, że są nimi nie z wewnętrznych jakichś pobudek rozumowych, ale poprostu tylko z zawziętości do Lachów, rozmaite składają się żywioły. Najwięcej ich rekrutuje się z szeregów obrjadowców, o czem już wspomniałem. Oprócz nich najliczniejszego kontyngentu do ich obozu dostarczają ukrainofile zbankrutowani — o czem znów później.

Wszystkie te rodzaje moskalofilów razem wziąwszy, stanowią silne stronnictwo, którego niemożna lekceważyć, bo za niem stoi całe imperjum Wszech-Rosji, i opinia publiczna w tem imperjum. Dotychczas ograniczano się u nas po największej części tylko na sierdzistem perorowaniu przeciwko niemu. Ale z tego niemoże być żadnego pożytku, bo wyrzekać nie sztuka, to lada kto potrafi. Z mrówczą skrzętnością a lisią przezornością potrzeba przecinać pajęcze niteczki tej sieci, w którą nas moskiewszczyzna oplata. Głównie potrzeba rozbudzać lud ruski do samoistnego myślenia, bo najmocniej jestem przekonany, że lud nasz dopóty tylko może sympatyzować z Moskwą, dopóki nie umie myśleć samoistnie. Nie szczędźmy więc ofiar ni wysileń na rzecz oświaty ludu ruskiego, pielęgnujmy ludową ruszczyznę, która ma prawo do tego, a ona sama najskuteczniej zniweczyć potrafi piekielną robotę Moskali i ich przyjaciół.

*) Co się tyczy stosunku ludu ruskiego do moskiewszczyzny, i co do genezy obrjadowców i znaczenia zewnętrznych form obrzędowych, nie zgadzamy się w części z autorem fejletonu niniejszego; *p. red.*

Są to wyrafinowane fortele, lecz dzięki ustawom gminnym, podobnych przewrotności nie będą tolerować władze autonomiczne. Rzecz ma się tak:

Komuna brodzka marnuje od niepamiętnych czasów majątek gminny, a natomiast nakłada na mieszkańców dodatek gminny w nadzwyczajnej wysokości, t. j. od wyszynku wódki 80%, a od wyrobu piwa 70%. Wydział krajowy chcąc powstrzymać takie nadużycia, odmówił gminie pobierania dodatku gminnego tak długo, dokąd w zarządzie swego majątku nie poczyni potrzebnych zmian, a przedewszystkiem dokąd nie zacznie z propinacji pobierać tych dochodów, do jakich ma na teraz prawo, a z drugiej strony obowiązek. Wszelkiego starania dokłada zatem komuna, aby nie dopuścić do wydzierżawienia propinacji, a zatem przez odmówienie płacy nauczycielom chce wywrzeć taką presję, aby jej napowrót przyzwolono pobierać dodatek w dawnej wysokości. Są to komedje, na odegranie których daremnieby się silono, trzeba dać za przegraną, i wziąść propinację jako dochód gminny pod należytą administrację, inaczej bowiem całemu miastu nieobliczoną szkodę się wyrządzi. Żałować należy, że też nie zada sobie kto pracy, aby dokładnie opisał całą sprawę miejskiej propinacji. Byłaby to obfita ilustracja naszych dawniejszych rządów, koryfeuszów i przełożonych gminy, a musiało się przy tem nie źle tym panom powodzić, skoro tak trudno im się z nowym stanem rzeczy pogodzić.

Z Buczackiego piszą nam, że mylnie doniósł poprzedni korespondent, jakoby na zastępcę prezesa wybranym został proboszcz jazłowiecki, ks. Kolankowski, ale kanonik kapituły lwowskiej, ks. Kaliniewicz, kapłan i obywatel, miru używający, nadzorca szkół ludowych, niestrudzony referent szkolny przy Wydziale powiatowym buczackim, wskrzesiciel licznych szkółek zaniedbanych.

Członkiem Wydziału z grupy większych posiadłości wybranym został p. Włodz. Morawski, który mandat przyjął.

Co się zaś tyczy osoby szan. prezesa i jego syna, korespondent przyznaje obu tym panom najpiękniejsze przymioty obywatelskie.

— **Tarnów** d. 9. marca. Dzisiaj odbył się w Tarnowie wybór jednego członka Rady powiatowej z kurji włościańskiej w miejsce członka Rady powiatowej, który ze swej posady rezygnował.

Włościanie przybyli, jedynie z małym wyjątkiem kilku przeszkodzonych chorobą; — przeciwnie z tabularnych właścicieli, głosujących z gminami, przybyło wyjątkowo tylko czterech, — wszystkich głosujących było 189.

Kandydatów było czterech: Pan Tymoteusz Mandybur, c. k. dyrektor tutejszego gimnazjum, używający wielkiego poważania między światlejszą ludnością; ksiądz Jan Czernecki, proboszcz z Jurkowa, używający wielkiego poszanowania u swych parafian i sąsiednich włościan; Maciej Włodek włościanin, inteligentny, i nareszcie Sztorc, małoznany włościanin, kandydat najskrajniejszego konserwatyzmu, czyli reakcji.

Najpostępowsza część ludności z okolicznych wiosek Tarnowa, głosowała za dyrektorem — część duchowieństwa i parafianie, za księdzem Czerneckim. Obaj jednakże kandydaci pozostali w mniejszości. Najwięcej głosów otrzymali Łatka i Sztorc.

Skoro nikt nie osiągnął bezwzględnej większości, nastąpiło powtórne głosowanie, przy którem partyzanci dyrektora i ks. Czerneckiego, nie mając nadziei przeprowadzenia jednego z tych kandydatów, skierowali swoje głosy na Włodka, który przy powtórnem głosowaniu otrzymał wszystkie głosy, z wyjątkiem czterech — i został stanowczo wybrany członkiem Rady powiatowej.

Wybór dokonany został w największym porządku, przy ogólnem zainteresowaniu się wyborców.

— (B.) **Czerniowce** d. 10. marca. Brak wszelkiego funduszu na zaopatrzenie potrzeb tych braci naszych, których czy to świeże prześladowania pod zaborem moskiewskim, czy dawne tułactwo do nas od czasu do czasu zapędza, coraz gorzej czuć dawał potrzebę połączenia sił naszych, po kraju rozpierzchniętych, ku utworzeniu trwałej zapomogi. Poczucie tej potrzeby tem silniej się odezwało, gdy przed niedawnym czasem kilku naraz do drzwi jednego z naszych tubylców, dla nieszczęśliwej naszej braci zawsze otworem stojących, zapukało, a pośród nich stanął człowiek z żoną i trojgiem drobnych dziatek, bez dachu, pożywienia i grosza. Ponieważ odpowiedniej się zdawało, by myśl, w miłości braci poczętą, w słowo i czyn wcielił kapłan, odezwałem się więc z nią przed znajomym mu ks. D., i niezrażony początkową odmową jego, tak długo mu się naprzykrzałem, aż mi zajęcie się swoje w tej mierze przyrzekł. Zasługa jest więc ks. D., że się z tego przyrzeczenia wywiązał i zrobił początek Stowarzyszenia się ku utworzeniu funduszów stałych dla potrzebujących pomocy braci naszych tułaczów. Mylnie więc twierdzi wasz korespondent (V.) pod d. 3. marca, jakoby myśl tego Stowarzyszenia była jedynie wynikiem konieczności zapobieżenia nadużyciom, w tym kierunku w Czerniowcach od lat kilku, a mianowicie od czasu ostatniego powstania mocno zakorzenionym; bo chociaż u nas, na całym świecie (*chez nous comme partout*) zdarzyły się pojedyncze wypadki, że włóczęgi, pracować niechcący, przybierali charakter tułacza polskiego i tym sposobem serca i kieszeń naszą wyzyskiwać usiłowali, przyznać jednak muszę, że podobne wypadki do bardzo rzadkich należały. Dziwnem więc wydawać się musi zuchwałe twierdzenie korespondenta V., nasuwające podejrzenia, jakoby te nadużycia tak ogromne przybrały rozmiary, że przeciw nim stawiać trzeba było tamę wspólnemi siłami wszystkich Polaków, na Bukowinie mieszkających.

Co się zaś tyczy podejrzenia „w ogólności" jak się wyraża korespondent V., rzucanego na osoby, które dotychczas w braku zbiorowych funduszów, głównie z własnej kieszeni zaopatrywały tułactwo nasze na Bukowinie i jedynie w najrzadszych razach odzywały się do serc niektórych współbraci, odpowiedzialność za to, jeżeli łagodnie się wyrażę, lekkomyślnie rzucone twierdzenie, zostawiam p. korespondentowi V., równie jak reklamę wszelką dotyczącym osobom.

Milczeniem jedynie pominąć niemogę, że my tutaj o czemś podobnem nic nie wiemy.

Sprostowania powyższe winniśmy byli prawdzie, by ocalić nieskalane poczęcie myśli Stowarzyszenia świeżo zawiązanego, w zadaniu swojem tyle wzniosłego.

Powtarzamy raz jeszcze, że chęć niesienia pomocy braciom potrzebnym i poczuta potrzeba łączności działania wywołała myśl Stowarzyszenia, a nie jak korespondent V. mniema, nadużycia, które chyba w jego głowie się wylęgły, jeśli innej doniosłości nie mają.

W końcu zapytać sobie pozwolimy, gdzie, kto i kiedy konstytuował prowizoryczną dyrekcję, gdzie, kto i kiedy wybierał członków tejże i delegatów na prowincję, gdyż my tu bawiący Polacy o tem dopiero z korespondencji wspomnionej dowiedzieliśmy się, a trudno znowu korespondentowi *V.* monopol polskości przyznać, skoro duch monopolów dziś ogólnemu równouprawnieniu wszędzie już ustępuje.

Co się zaś tyczy powstającego Stowarzyszenia, już dlatego samego z całego serca je witamy, że myśl jego podjęliśmy pierwsi i do czynu potrącili. Lecz każde dzieło, by prosperowało, wymaga ciepła, miłości i zgody, którem życie jego rozwinąć trzeba.

— **„Posener Ztg."** donosi, że niedawno temu w dobrach Sroczyn pod Pobiedziskami odkryto przy oraniu na 1½ stopy pod ziemią grobowiec czyli komórkę, zbudowaną z kamieni, w której się znajdowały dwie urny z popiołami i ze spalonemi kośćmi; w jednej z nich znajdowała się niebieska masa szklanna, przez którą przeciągniony był drut z miedzi; na drucie pierwiastkowo zatknięte były perły szklanne, które przy paleniu ciał stopniały.

— **We w. księztwie Poznańskiem** wsie: Suchabrzeźnica, Skrzynna i Trzebiachowo, otrzymały od Prusaków nazwę: *Birkenfliess*, *Aalfang* i *Augusthof !!*

— **Meteor** w nocy dnia 7. marca, z niedzieli na poniedziałek, o godz. 2. m. 20, przebiegł nad poziomem warszawskim z północy ku południowemu zachodowi, zostawiając za sobą smugę barwy niebieskiej; w kilka minut po jego zniknięciu silny huk dał się słyszeć.

— **Chińscy robotnicy.** Jeden z siedmiogrodzkich dzienników donosi, że konsorcjum budowy linii kolejowej Wielki Waradyn-Kołoszwar (Kronstadt) ma nosić się z planem sprowadzenia chińskich robotników, takzwanych *Kuli*, do wykonania rozległych robót ziemnych tej linii.

— **Księgarz-nakładca W. S. Siewicz w Krakowie.** Wśród braku nakładców i ciszy księgarskiej powstał tu p. W. S. Siewicz, który się do nakładów książkowych, choć zwolna, wziąść postanowił. Zaczął od małych rzeczy, i słusznie, bo dłużej wytrzyma i pewnie się do większych przygotuje. Dotąd swym nakładem wydał dwa dzieła: 1) *Zamek Grojecki*, przez Władysława Bełzę (Kraków 1869); jestto obrazek z przeszłości podług miejscowej u ludu legendy w Kaliskiem, która się odnosi do czasów drugiego wtargnięcia Szwedów do Polski. Rzecz opowiedziana przyjemnym wierszem, który o p. Bełzie każe znacząco na przyszłość rokować. 2) *Na Irtyszu* (urywek wspomnień z moskiewskiej niewoli) przez autora *Powieści o Horożanie* (Kraków 1869). Jestto znów obrazek rzeczywisty prawie jak z najświeższych czasów; należy do tych, których kiedyś zbiór stanowić będzie ogromną księgę tragedyj polskich na Syberji.

— **Bibliografia.** Pojawiła się tu w tych dniach broszura p. t. *O wolności duchowej.* Jest to tłumaczenie mowy, mianej z powodu wyborów rocznych w Ameryce przez W. C. Channinga.

— **Wieczorek muzykalny.** Jutro odbędzie się wieczorek muzykalny w kole towarzyskiem młodzieży handlowej. Początek o godz. 7. wieczorem. Wstęp wolny dla członków i gości, przez dyrekcję proszonych. Program rozdany będzie przy wstępie.

— **Teatr.** Wkrótce przedstawią na scenie tutejszej nową krotochwilę Gr. Smólskiego p. t. *Loczki panny Proci*, z muzyką Stanisława Dunieckiego.

— **Z powodu wczorajszego przedstawienia teatralnego**, mianowicie komedji *Pseudonim*, otrzymaliśmy następujące pismo:

„Szanowny redaktorze!

„Upraszam pana, abyś dał miejsce w swych szpaltach temu pismu, bo łączy się w niem sprawa osobista z kwestją ogólniejszej wagi.

„Wczoraj odegrano w tutejszym polskim teatrze moją komedję p. t. *Pseudonim.* Mimo mych próśb kilkakrotnych (gdyż byłem przestrzegany) i mimo solennych przyrzeczeń ze strony dyrekcji teatru, że komedja lokalnej barwy, zawierająca rzeczy ogólne, nie będzie zamienioną na paszkwil przez przybieranie aktorów w maski żyjących osób — popełniono ten niesmaczny wandalizm, że usiłowano przedstawić dwóch żyjących pisarzy w dwóch figurach komedji o zupełnie odmiennym charakterze, i tym sposobem sprofanowano scenę i drobny utwor, a mnie bardzo boleśną wyrządzono przykrość.

„Przekonany, iż pan tak samo jak ja potępiasz wszelkie osobistości, zwłaszcza wtedy, gdy autor ich jest ukryty i z powodów bardzo dla siebie ważnych wyjawić się nie może: upraszam pana, abyś mi dał niniejszem sposobność wyrazić publicznie moje zdumienie, iż dyrekcja teatru polskiego tak mało szanuje życzenia autorów, że przyrzeczeń wobec nich nie dotrzymuje, i że przeistaczając lokalną komedję w paszkwil uliczny, zrobiła z teatru budę jarmarczną.

„Przyjm panie redaktorze wyrazy szacunku.

Lwów d. 13. marca 1869 rano. Autor *Pseudonimu.*"

Gospodarstwo, przemysł i handel.

(*H.*) **Ze wsi dnia 7. marca. Cymentowanie antałów spirytusowych na czyją korzyść wychodzi?** Jakkolwiek przestrzegany, zrobiłem na giełdzie lwowskiej sprzedaż spirytusu z warunkiem, że przyjmę za podstawę wymierzania tegoż cymentową objętość przysyłanych od kupca antałów; za to też teraz przy każdomiesięcznem wydawaniu spirytusu z gorzelnianych magazynów moich, wymierzając takowy tutejszogminnem urzędowo-cymentniczem wiaderkiem, przekonywam się, że prawie każdy antał bywa o 1—2—3 i więcej procentów obszerniejszy od wycymentowanej nań objętości jego.

W tej uprzejmości rywalizują, o ile dotąd doświadczyłem, z lwowskim urzędem cymentniczym, urząd cymentniczy wiedeński i ołomuniecki, ba nawet same ze sobą — bo jak któremu z nich powiedzie się przypadkowo jaki antał po słuszności zacymentować, to niebawem poprawiają inne podobny błąd recymentowaniem.

I tak n. p. wydając temi dniami okowitę, znalazłem prawie między wszystkiemi na niekorzyść moją cymentowanemi, że antał istotnej objętości 12 wiader 6½ miary, cymentowany w Wiedniu r. z., zawierał rzeczywiście 12 wiader 5 miar, zaś recymentowany tamże br. zmniejszony został na 11 wiader 36 miar, a więc od rzeczywistej objętości o 10 miar mniejszy.

Tosamo antał, cymentowany we Lwowie do l. 4431, zgodnie z jego istotną objętością na 7 wiader 34 miar, recymentowany w Ołomuńcu, uznany został objętości tylko 7 wiader 22 miar, a więc fałszywie o 12 miar, czyli prawie o ¹/₁₀₀ mniej, niż rzeczywiście.

Nie moją rzeczą jest wyśledzenie, na kim cięży wina tego fałszerstwa. Podaję tylko za pośrednictwem *Gazety* nagi fakt, jako przestrogę dla producentów i jako wskazówkę dla administracyjnych władz rządowych.

Pokłady węgla na wschodzie Galicji. Przy tylu nowo zawiązujących się bankach dla popierania rolnictwa i przemysłu w naszym kraju, naturalne siły Galicji nabierają niezmiernej wartości. Na kończynach zachodniej części kraju kopalnie węgla w Jaworznie znalazły już bardzo możnych eksploatatorów. Wschodnia część kraju wszakże posiada może jeszcze daleko większe pod tym względem skarby. O ile dotąd rozmierzono i skonstatowano, na północnym wschodzie ode Lwowa, ciągną się na kilka mil kwadratowych pokłady węgla brunatnego po pod Złoczów, Podhorce, Hucisko-Podhorce, Jasionów, Dubie, Olesko i Hucisko-Olesko. Na północ zaś ode Lwowa pokłady takiegoż samego węgla również na kilka mil kwadratowych rozciągają się od Zawadowa po pod Mokrotyn, Skwarzawę Starą i Nową, Glińsko, Rudę, Kamionkę wołoską, Potylicz, i gdyby poszukiwania górnicze zechciano poprowadzić z należytą gruntownością, to pokazałoby się może, że oba te pola zostają ze sobą w związku. Węgiel z tych pokładów jest wolny od siarki i zostawia stosunkowo bardzo mało popiołu. Przydaje się tedy doskonale nietylko do grzania lokomotyw kolejowych, ale i kotłów parowych w zakładach fabrycznych tak rolniczych jak i czysto przemysłowych, jako to w gorzelniach, cukrowniach i tp., gdzie para służy za głównego motora, a nawet z korzyścią mógłby być użyty do opalania pomieszkań i powstrzymać wycieńczenie kraju pod względem drzewostanu lasów, coraz bardziej niszczejących pod nieubłaganą siekierą spekulantów. Eksploatacja na miejscu jest tania, i niema konkurenta, bo kopalnie Jaworzniańskie są na drugim końcu kraju o 50—70 mil odległości. Za parę miesięcy będzie w ruch puszczoną kolej lwowsko-brodzka i kraśnieńsko-złoczowska; do r. 1870 gotową będzie kolej do Podwołoczysk, a za parę lat przyjdzie zapewne do bezpośredniej komunikacji między Galicją a Kijowem z jednej, i Galicją a Warszawą z drugiej strony, a wtedy tysiące milionów cetnarów węgla, spoczywającego dziś pod powierzchnią obw. żółkiewskiego i złoczowskiego, znajdzie spożytkowanie w przedsiębiorstwach przemysłowych, które wzdłuż tych linij powstaną. A szczególnie bezdrzewnemu Podolowi z tej i tamtej strony kordonu, otworzy się źródło taniego środka opałowego, bo pokłady złoczowsko-brodzkie przylegają do linij kolejowych. Obecnie kopalnie te, zostające pod auspicjami takzwanego *Gottessegengewerkschaft*, są w kilku miejscach nadpoczęte i po górniczemu ubezpieczone.

Lwów dnia 12. marca. (*Przeciętne ceny targowe*). Mierzyca pszenicy 3.59, żyta 2.61, jęczmienia 2.05, owsa 1.65, hreczki 2.33, prosa 2.25, kartofli 90 centów, cetnar siana 1.36, słomy okłotowej 1.08, pasznej 1.23, sąg drzewa twardego 11.56, miękkiego 8.56.

— **Nadesłane.** Wyzwaniem, w numerze 57. *Dziennika Lwowskiego* umieszczonem, spowodowani oświadczamy niniejszem, że nie zważaliśmy na obelgi, przez lwowskiego korespondenta *Czasu* na nas miotane, jedynie z tego powodu, ponieważ pochodzą od byłego urzędnika banku hipotecznego, dla niedolności wydalonego.

Jedyną odpowiedzią na tego rodzaju lichą zemstę byłoby przedsięwzięcie kroków sądowych, wstrzymaliśmy się jednak dotychczas od takowych, litując się nad bezsilną złością. Innego rodzaju odpowiedź uważamy za ubliżającą nam i bankowi hipotecznemu.

We Lwowie dnia 12. marca 1869.

Dyrektorowie c. k. uprzywilejowanego galic. akcyjnego banku hipotecznego.

Przyjechali do Lwowa dnia 11. marca: Pp. hr. Dronojewski W. z Turki, hr. Jabłonowska Wanda z Pacykowa, Hamilton August z Königsbergu, Siegalewicz B. z Wołynia, hr. Lanckoroński T. z Tartakowa, Żubr J. z Żółtańca, Osmólski W. z Góry, Poczarski M. ze Starejsoli.

Ostatnie wiadomości.

Tagblatt donosi, że najdalej do końca sierpnia mają być zwołane delegacje do Wiednia.

Przedwczoraj zwidził cesarz Belowar na Pograniczu wojskowem. Ludność tej krainy przyjmowała go jak najserdeczniej. Na granicy, pod St. Iwan, przed i w samym Belowarze powznoszono łuki tryumfalne. Dwa pułki graniczarzy defilowały na placu ćwiczeń wojskowych w Belowarze, poczem zwidził cesarz tamtejszą szkołę wojskową, szpital i kościół i udzielał audjencji w pomieszkaniu jenerała Erhardta, a o godzinie 4tej popołudniu opuścił Belowar z powrotem do Zagrzebia wśród strzałów moździerzowych i okrzyków *żiwio!* ze strony ludności.

Przy pojawieniu się hr. Andrassego i Bensta w kroackiej sali sejmowej, witano ich bardzo sympatycznie, wołając na cześć ich *żiwio!*

Sejm zagrzebski uchwalił reprezentację do cesarza o założenie kroackiego uniwersytetu. Na najbliższym porządku dziennym postawiono ustawę o organizacji kraju.

We wielko-waradyńskim komitacie zawarli żydzi sojusz z Rumunami przeciwko Madjarom.

W Ostrzyhomiu zostali obrani posłami na sejm węgierski deakista Kemeny i hr. Juliusz Andrassy, prezydent ministerstwa; w Wartbergu hr. Józef Zichy.

Le Temps podaje jako pogłoskę, że Benedetti spodziewany jest w Paryżu z Berlina.

Z Rzymu telegrafują, że pogłoski, jakoby kurja rzymska miała zamiar rozpocząć rokowania z Francją o rewizję konkordatu z r. 1801 (napoleońskiego), nie mają podstawy, jak również doniesienia o zamiarze kurji mianowania biskupów tytularnych dla opróżnionych stolic włoskich.

Do Tryestu nadeszły wiadomości ze Wschodu, donoszące o nowych zaborach moskiewskich u granic indyjskich.

Ze Stambułu telegrafują na Paryż, że pogłoski o blizkim wybuchu wojny między Persją a Turcją są mylne.

Kortezy hiszpańskie przyjęły bez rozpraw ustawę o amnestji za przestępstwa drukowe.

Ministrowie Stanów Zjednoczonych Washbourne i Shoffield usunęli się. Prezydent zamianował Fisha sekretarzem stanu, Rawlinsa ministrem wojny, Bouthwella ministrem stanu, a senat mianowania te zatwierdził. Washbourne przeznaczony na posła do Paryża.

Telegramy „Gazety Narodowej."

Wiedeń dnia 13. marca. Dnia 20. b. m. Izba poselska Rady państwa odroczy się na 14 dni. Przyszłe posiedzenie dnia 5. kwietnia. Na porządku dziennym: ustawa o szkołach ludowych. Co do zamknięcia sesji, ministerstwo niepowzięło jeszcze pewnego postanowienia. Chciałoby jeszcze w ciągu bieżącej sesji załatwić reformę podatków.

Peszt dnia 12. marca. Dotychczasowy wynik wyborów jest pomyślny dla rządu. Stronnictwo opozycyjne odniosło zwycięztwo w niewielu tylko powiatach.

Zagrzeb dnia 12. marca. W Sissek i Petryni przyjmowano cesarza z uniesieniem.

Kursa z dnia 12. marca 1869, godz. 2. min. 5 popołudniu.

Wiedeń. Akcje kredytowe węg. 112.— Akcje banku anglo-austr. 294.75. Anglo-węg. 120.—. Akcje Karola Ludwika 219.75. Kolej siedmiogrodzka 159.—. Kolej południowa 232.30. Kolej alfoldzka 161.50. Kolej państwowa 322.50. Kolej lwowsko-czerniowiecka 185.—. Kolej w. półn.-wsch. 149.75. Kolej północna 228.50. Kolej Rudolfa 158.50. Kolej Franciszka Józefa 173.50. Galicyjskie oblig. indemnizacyjne 71.—. Losy 1864 r. 125.50. Napoleondor 9.88. Pruski kurant —.—. Usposobienie stałe.

Kursa z dnia 12. marca 1869, godz. 6 min. 25 popołudniu.

Wiedeń. Pożyczka bezpodatkowa 64.30. Akcje kredytowe 295.70. Akcje banku anglo-austr. 295.75. Akcje zakładu zastawniczego 153.—. Akcje Karola Ludwika 220.—. Kolej południowa 232.30. Kolej fünfkirch. —.—. Kolej państwowa 322.50. Kolej Rudolfa —.—. Losy 1860 roku 102.10. Napoleondor 9.88. Franko-austr. 149.50. Akcje banku handl. 98.50. Akcje banku jener. 86½. Usposobienie ożywione.

Paryż. Renta 3% 70.85.

Berlin. Moskiewskie banknoty 81½. Akcje kredytowe 120¼. Lombardy 125⅜. Galicyjska kolej 89⅜. Kolej państwowa 176. Na Wiedeń —. Żyto 50½. Owies 30⅜. Usposobienie docisk z powodu realizacyj.

Wrocław. Pszenica 79. Żyto 62. Owies 39. Rzepak zimowy 210. Koniczyna stałe.

Szczecin. Pszenica —.—.

Wiedeń 11. marca.	Płacą zł.	Płacą ct.	Żądają zł.	Żądają ct.
Renta austrjacka notami oprocent.	62	40	62	60
„ „ srebrem oprocent.	69	30	69	60
% Metaliki na wal. austr.	58	50	58	75
„ Metaliki na m. k.	55	60	55	50
„ Obl. ind. niż. austr.	91	00	91	50
„ „ „ węgierskie	78	00	78	50
„ „ „ chor. i sław.	79	10	79	50
„ „ „ galicyjskie	70	80	71	30
„ „ „ bukowińskie	71	00	71	50
„ „ „ siedmiogrod.	74	00	74	50
Losy.				
Obligacje gal. pożyczki głodowej z r. 1866	101	00	101	50
Losy poż. z r. 1839 (całe)	205	50	206	50
„ „ „ 1854 po 250 złr. 4%	92	50	94	00
„ „ „ 1860 po 100 złr. 5%	99	10	99	30
„ „ „ 1864 po 100 złr.	123	60	123	80
„ „ srebrnej z r. 1864	76	00	77	00
„ „ „ z r. 1865	78	00	79	00
„ zakładu kredyt. po 100 złr.	168	25	168	75
„ ks. Salm	42	50	43	50
„ hr. Palfy	36	00	37	00
„ ks. Klary	37	00	38	00
„ hr. St. Genois	33	50	34	00
„ ks. Windischgrätz	22	50	23	00
„ hr. Waldstein	24	50	25	50
„ Rudolfa	15	50	16	50
Listy zastawne.				
Banku narodowego w monecie konw. } 10letn. do los.	100	30	100	60
w walucie austr.	95	50	95	75
Galic. Zakł. kred. 4%	77	00	77	50
Gal. bank hipoteczny	92	00	92	50
Austr. Zakładu kred. ziem.	106	75	107	25
Akcje banków i przem.				
Banku narod. austr.	720	00	722	00
„ anglo-austr.	290	00	290	50
Zakł. kred. dla h. i przem. po 200 zł.	291	70	291	90
Kolei półn. Ferdynanda	2225	[illegible]	2227	[illegible]
„ Karola Ludwika	218	50	219	50
„ czerniowieckiej	183	00	183	50
Prior. kolei Kar. Lud. za 100 I. emis.	99	25	99	75
„ „ lw. czern. za 100 (1867).	87	25	87	75
Kursa zagraniczne. (3-miesięczne.)				
Napoleondory	9	92	9	93
Augsb. 100 złr. nr.	108	[illegible]	108	70
Frankf. n. M. 100	10[illegible]	00	100	00
Hamb. 100 mark.	90	40	91	00
Londyn 10 fnt.	124	00	124	10
Parys 100 frank.	49	40	49	50
Paryż 11. marca.				
Renta 3%	70	92	00	00

CENNIK GIEŁDY.

we Lwowie dnia 12. marca.

	Płacą w. a. zł.	Płacą w. a. ct.	Żądają w. a. zł.	Żądają w. a. ct.
I. Akcje za sztukę.				
Kolei gal. Kar. Ludw.	219	50	220	75
Kolei Lwow. Czern.-Jassy	184	50	185	50
Banku hyp. galic. z wpłatą 40%	85	50	87	00
Papierni czerlańskiej	00	00	00	00
II. Listy zastawne za 100 złr.				
Tow. kred. gal. m. k. } bez kupona	81	15	81	65
Tow. kred. gal. w. a. } bez kupona	77	30	77	75
Banku hypot. galic. } bez kupona	90	50	91	00
Galic. zakładu kredyt. włościańskiego	00	00	00	00
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	70	85	71	35
dtto. Wk. krakow.	00	00	00	00
dtto. Ks. bukowiń.	00	00	00	00
Pożyczki głodow. z r. 1866	101	25	102	25
Pierw. kol. gal. K. L. I. em.	99	00	99	75
dtto dtto dtto II. em.	93	50	94	00
dtto dtto Lw. Czern. I. emisji	79	75	80	50
dtto dtto dtto II. dtto	87	00	87	75
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	73	5	79
Dukat cesarski	5	78	5	84
Napoleond'or	9	90	10	05
Półimperjał rosyjski	10	05	10	20
Rubel srebrny rosyjski	1	86	1	92
dtto papierowy dtto	1	64	1	65½
Banknoty. pol. za 100 zł. pol.	00	00	00	00
Talar pruski srebrny	00	00	00	00
Pruskie bilety kasowe	1	82½	1	83½
Srebro	121	25	122	50

Sprzedano: Listy zastawne Tow. kredyt. gal. w. a. po 77.40 — 77.45 — 77.50 — Listy zastawne banku hip. galic. po 90 zł. 70 ct.

Gustaw Frieman

nadworny skrzypek J. k. W. Ks. Hesko-Darmstadzkiego
w niedzielę dnia 14. b. m. w południe
w sali ratuszowej da

KONCERT

z uprzejmem współdziałaniem pp. dyrektora *Karola Mikulego i Walerego Wysockiego.*

Program jest następujący:

1) Fantazja z opery Othello Rossiniego, kompozycji H. W. Ernsta, odegra koncertant.
2) Król duchów (**Erlkönig**) ballada, komp. Szuberta z polskiemi słowami, odśpiewa p. Wysocki.
3) Scherzo komp. Spohra, odegra koncertant.
4) Romans z opery Maria di Rohan Donizettego, odśpiewa p. Wysocki.
5) *a)* Polonez Chopina, na skrzypce przełożony przez K. Lipińskiego,
   b) Au bord! Capriccio własnego utworu, odegra koncertant.

Ceny miejsc: Fotel 2 złr. — Krzesło 1 złr. 50 ct. Miejsce numerowane na galerji 1 złr. Wstęp na salę 1 złr., na galerję 50 ct.

Biletów dostać można w księgarni p. Wilda. 1559 1—2

W Czortkowie
LESZEK B. OSIECKI

otrzymał świeże towary na święta i oddaje takowe z doliczeniem przywozu po **cenach lwowskich.** 1552 1—3

Waga wiedeńska.	zlr.	ct.
Cukier pomimo wysokich cen, piękny, w głowie funt	—	38
Herbata chińska paczka 8 łutów wied. od cnt. 90, złr. 1 ct. 15 do	1	36
Świece Apollo wied. funt cłowy . .	—	68
Migdały słodkie sycylijskie . funt	—	70
Rodzynki sułtańskie . . . . . „	—	48
„ duże Eleme . . . „	—	42
„ drobne czarne . . „	—	36
Owoce kandyzowane pudełko . . .	1	—
Ser ementalski . . . . . . funt	—	88
„ śmietankowy cieszyński . „	—	48
Oliwa prowancka stołowa . . „	—	85
Ocet winny Nr. 1., Nr. 2. kwarta .	—	16
Rozolisy z fabryk szlązkich butelka	—	80
Likwory Gdańskie i Alasz od złr. 1 do	1	40
Rum prawdziwy Jamaica but. kwart.	1	80
„ Nr. 1., 2. i 3. but. kw. od 80 c. do	1	40
Wina czyste stołowe:		
Nesmiller . . . . but. kw.	—	50
Somlauer . . . . „ „	—	70
Jednopudowe łagodne Samorodne „	—	80
Vöslauer wyskok . . . . „ „	—	90
Haute Sauterne francuzkie „ „	2	50
Cordon Noir ks. Montebello „ 3.75 i	4	—

Zarazem uwiadamiam Szanownych odbiorców, że dla oszczędności wydatków otrzymałem tu

SKŁAD KOMISYJNY
świeżych nasion gospodarczych
po cenach lwowskich,
polecając się ogółem łaskawej pamięci.

Dr. Leon Madejski

otworzył

kancelarję adwokacką

1482 **w Brzeżanach.** 3—3

W srebrze 175.000 złr.
czyli
250.000 mark
wynosi największa wygrana poręczonego przez miasto Hamburg

miejskiego premiowego losowania

jakoteż dalsze wygrane po **150.000, 100.000, 50.000, 30.000, 25.000.** 2 po **20.000**, 2 po **15.000**, 2 po **12.000**, i wiele pomniejszych.

Przesyłka losów dokonywa się przezemnie tylko w losach oryginalnych, których nie należy mięszać z promesami.

Ciągnienie odbywa się co 3 tygodnie, pierwsze ciągnienie nastąpi dnia 14. kwietnia.

W tym celu polecam losy oryginalne **po cenach w planie wskazanych.**

Cały los kosztuje **3 złr. 50** cnt., pół losu **1** złr. **75** c., ćwierć losu **90** cnt. w. a.

Do każdego zamówienia dołącza się bezpłatnie urzędowy plan jeneralny i drukowane przez dyrekcję spisy bezzwłocznie po ciągnieniu.

Zapewniam bezzwłoczne i rzetelne wykonanie poleceń, jakie mi będą udzielone.

Jos. Buseck,
1545 2—3 bankier w Hamburgu.

W niedługim przeciągu czasu wygrano w mojej kolekcie złr. 120.000, 70.000, 50.000, 20.000, 15.000, 12.000, które natychmiast zostały wypłacone.

ASTMY

duszność, chrypka, katary zadawnione i wszelkie cierpienia kanałów oddechowych ustępują w jednej chwili po użyciu **Rurek antiastmatycznych dr. Levasseur.** aptekarza, 19, rue de la Monnaie w Paryżu.

Dostać można we Lwowie w aptece p. **Piotra Mikolasza,** w Krakowie w aptece p. *Brunona Miczyńskiego.* 1028 20—?

Wodę Anaterynową do ust

sprzedaje **zamiast po 1 złr. 40 ct. tylko po** **40** ct. w. a. — i 1075 5—?

ALGOFON,

wypróbowany środek do rychłego uśmierzania bolu zębów, flakonik po **50** ct., apteka we Lwowie pod Srebrnym orłem ZYGMUNTA RUCKERA.

Ekstrakt mięsny Liebiga
(Extractum carnis Liebig)

Wyrób towarzystwa w Ameryce południowe *Liebig's Extract of Meat Company,* którego dobroć i prawdziwość zaręcza pan baron Liebig, jest najlepszym i jedynym środkiem wzmacniającym dla słabych, osłabionych rekonwalescentów i wiekowych. W jednym funcie tego ekstraktu są zawarte wszystkie części, w gorącej wodzie rozpuszczalne, z 45 funtów mięsa wołowego.

Tego ekstraktu nadszedł świeży transport w puszkach kamiennych po $^1/_2$, $^1/_4$ i $^1/_8$ funta do **apteki pod „Gwiazdą"** 1091 5—?

Piotra Mikolascha we Lwowie.

Woda szczawiowa w Gieshübel
„König Otto's Quelle."

Ulubioną tę kwaśną wodę, tak zalecającą się pod względem medycznym, tudzież jako napój odświeżający, z winem lub bez wina rozsyła w całych i pół flaszkach glinianych i szklannych

Zarząd zdrojowy w Gieshübel
MATTONI & KNOLL, Karlsbad (w Czechach).
(Skład własny w **Wiedniu. Maximilianstrasse Nr. 5**)
jako też wszelkie znaczniejsze handle wód mineralnych krajowe i zagraniczne. — Broszury, opisy sposobu użycia, cenniki bezpłatnie 1520 1—12

W największym wyborze i po najtańszych cenach otrzymał

MAGAZYN
A. STEIFA Synów
na sezon wiosenny:

Parasolki materjalne i drewniane mniejsze i większe od złr. 1.80 do złr. 10.
Krawatki i Szaliki jedwabne.
Obuwie męzkie i damskie.
Sznurówki paryzkie od złr. 1.80 do złr. 7.
Rękawiczki pragskie męzkie i damskie.
Rękawiczki paryzkie Jouvin męzkie.
Parfumerje we wszystkich jakościach wiedeńskie i zagraniczne.

Dywany, koce, gobelinowe kapy na łóżka, bety, laski, siodła, pończochy, szkarpetki, czapki, kapelusze, torby, kufry, wszelkie przyrządy podróżne i inne tysiączne artykuły.

Zamówienia listowne w najkrótszym czasie jak najakuratniej uskuteczniają się. 1494 3—?

Fabryka machin i narzędzi rolniczych
M. PETERSEIMA
w Krakowie przy ulicy Długiej nr. 16. przedmieście Kleparz

poleca P. T. pp. właścicielom i dzierżawcom dóbr ziemskich do wysiewów wiosennych i jesiennych

Siewnik uniwersalny szerokorzutny

jaknajdokładniejsze narzędzie gospodarcze dotąd istniejące — w głównych składach i częściach poprawione praktycznie — na roli regularnie i jednostajnie uprawionej pod wszelkie zboża, jarzyny koniczyny, siewnik mój zaoszczędza 15 do 20 procent ziarna w naturze i nakład rolnikowi już w drugim roku zwraca — bodo obsługi potrzeba parobka i konia — obsiewa dziennie 25 do 30 morgów pola — waży **350** funtów i kosztuje w fabryce tylko 125 złr. w. a. 1390 4—6

przytem zwracam uwagę na użyteczną i uproszczoną

maszynę do drylowania według systemu Garetta

i dostarczam takową:

9ciorzędną po cenie 200 złr.	13torzędną po cenie 310 złr.
11to „ „ „ 280 „	15to „ „ „ 350 „

upraszam o wczesne zamówienia, ażebym wykonanie i dostawę mógł w zakreślonym terminie uskutecznić — wszelkie maszyny i narzędzia gospodarcze wyrabia fabryka po cenach umiarkowanych i przystępniejszych od zagranicznych — wyroby zaś w wykonaniu i trwałości znane są tym pp. właścicielom i dzierżawcom dóbr ziemskich, którzy raczyli mą fabrykę zaszczycić zamówieniami.

JAKÓB KRONFELD,
Jubiler i złotnik, oraz i taksator

przy Filii c k. uprz. Banku dla obrotu ogólnego (dawniej Filia c. k. uprz. austr. Zakładu Zastawniczego) **we Lwowie.**

poleca względom Szanownej Publiczności swój **przy ulicy Pojezuickiej pod l. 272¼ w domu pana Józefa Breuera naprzeciw domu Karnickich,** nowo urządzony i obficie zaopatrzony

skład najmodniejszych towarów złotych i kosztowności,

tak własnego wyrobu jak i z pierwszych fabryk zagranicznych, po cenach najumiarkowańszych. 1492 2—?

Wielki wybór korali w najlepszym gatunku tak w sznurkach jak i w garniturach.

Każdego rodzaju kosztowności i kamienie zakupuje po najlepszych cenach możliwych, a wszelkie zamówienia i naprawy uskutecznia szybko i tanio.

Precz z siwizną!

WODA pani DORAT,
11, rue de Caumartin a Paris.

Użycie jednego **flakonika Wody Dorat** dostatecznym i nieomylnym jest środkiem na przywrócenie siwym włosom naturalnego koloru. Woda ta jest nieocenionym wynalazkiem, tania, nieszkodliwa, nie jest bynajmniej farbą; bardzo skutecznie zapobiega **wypadaniu włosów i leczy wszelkiego rodzaju wyrzuty naskórne.**

Dostać można w aptece p. Piotra Mikolascha we Lwowie. 1143 1—?

Binokle paryzkie
1184 **w wielkim doborze** 9—?
w magazynie
RUDOLFA SCHWARCA
plac Katedralny l. 25.

Najnowszy wynalazek praktyczny

do znaczenia samemu sobie bielizny: 1. stampilia z 2 literami 30 ct., 1 flaszeczka farby niezmywalnej wraz z poduszeczką 40 ct.; numera sztuka po 6 ct.; korony po 40 ct.; 1 monogram ze stampilią 90 ct.; — **Przyrządy do zwilżania stampilii, prasy do wyciskania pieczęci,** pieczątki, tudzież inne wyroby grawerskie wykonują się jak najszybciej. 1271 12—20

Papier listowy biały 100 sztuk 35, 55 ct.; gruby, angielski rąbkowany 75 ct., różno-kolorowy 65 ct.; koperty 100 sztuk 35, 55, 75 ct., kolorowe 65 ct., wytłoczenie monogramu na papierze listowym i na kopertach 45 ct.; marki pieczątkowe 25 ct.

Marki pieczątkowe z nazwiskiem i miejscem zamieszkania złr. 2.20; karty wizytowe 100 sztuk na papierze brystolowym 60 ct., lakierowanym 85 ct. — Zlecenia za przekazem pocztowym.

BETELHEIMA skład galanteryjny
w Wiedniu. Gartenbaugesellschaft.

Do sprzedania lub wydzierżawienia

we Lwowie z wolnej ręki folwark Zielona rogatka zwany, objętości 53 morgów, pomieszkanie z 15 pokoi, budynki gospodarskie, cegielnia, kamieniołom, sad owocowy, lasek na własny opał. Wiadomość w miejscu u właściciela. 1502 2—3

Austrjacki
„GRESHAM."
Towarzystwo ku zabezpieczeniu życia i rent

w ścisłym związku z kontr-asekuracyjnym Zakładem „The Gresham Life Assurance Society" w Londynie, którego fundusz poręczający wynosi

25,000.000 franków,

przyjmuje pod warunkami nadzwyczaj korzystnemi zabezpieczenia na życie ludzkie w kombinacjach najrozmaitszych.

Towarzystwo to jest **jedyne w Austrji,** które przyjmuje zabezpieczenia na **„wypadki wojenne,"** na co się uwagę pp. wojskowych szczególnie zwraca.

Prospekty, taryfy i wszelkie bliższe wiadomości rozsyła się na żądanie jak najrychlej — listowne propozycje będą przez Reprezentację bezzwłocznie załatwiane.

1537 1—? **Reprezentacja**
dla Galicji wschodniej i Bukowiny.
Bióro we Lwowie *przy placu Marjackim pod l. 361.*

Tudzież poszukuje się **ajentów** tak dla Lwowa jak i dla prowincji pod warunkami korzystnemi.

OBWIESZCZENIE.

Cały zapas towarów jednej z najznaczniejszych fabryk bielizny, składający się z wszelkich gatunków

GOTOWEJ BIELIZNY
męzkiej, damskiej i dziecięcej

1510 2—5 ***wszystko nowe i nieprane***

musi być z powodu krydy zapadłej wyprzedane przez połowę niżej ceny szacunkowej.

Ponieważ nadzwyczajna piękność i taniość tej bielizny przescigą o wiele wszystko, co dotychczas wystawiono na sprzedaż, i zwraca powszechną uwagę tak, że zaraz w pierwszym dniu **wyprzedaży** znaczny osiągnięto odbyt, przeto cały zapas bez wątpienia w krótkim wyczerpie się czasie.

Zarazem pozwalam sobie, zwrócić na to uwagę, że bielizna jest szycia domowego a nie roboty fabrycznej.

Za świeżość płótna gwarantuje się; ceny stałe.

4000 koszul męzkich z płótna rumburgskiego, tudzież irlandzkiego (należy podać objętość szyi), najnowszego kroju i wszelkiej wielkości po złr. 1.75, 2.25, 2.75, 3.50 i 4.50 najlepsze.

3000 koszul z białego angielskiego shirtyngu, ciężkiej jakości po złr. 1.75, 2.50 do 2.80 najlepsze.

2000 koszul kolorowych do prania kosmanoskich i francuzkich w więcej niż 1000 okazach po złr. 1.75, 2.20, 2.50, 2.70 najpiękniesze.

3000 kalesonów płóciennych w dowolnej wielkości i jakichkolwiek krojach po złr. 1.25, 1.50 do 1.75 najlepsze

3000 koszul damskich z prawdziwego płótna, najnowszego kroju francuzkiego, po złr. 1.70, 2.25, 3 do 3.50, z najpięk. haftami od ręki 3, 4 do 6 złr.; najpięk. damskie koszule nocne po złr. 3.50 cudownie ładne.

3000 majtek damskich i kaftaników nocnych najpięk. szycia po złr. 1.50, 1.75, 2.25, 2.75, 3.50 najlepsze.

1000 spodnic damskich, najlepszej jakości i w najnowszym guście, po złr. 3.50, 5 do 6 najlepsze.

500 tuzinów chustek do nosa z cienkiego płótna rumburgsk., białych, pół tuzina po złr. 1.75, 2 do 3 najlepsze.

500 sztuk bardzo pięk. weby angiel. z ręcznego przędziwa, 1 sztuka 50 łokci, po złr. 24, 28, 30 i 35 najpięk.

500 sztuk weby angielskiej 1 sztuka 50 łokci, po złr. 18, 20 do 26 najlepsze.

500 tuzinów serwet adamaszkowych i nakryć na kawę, białych i kolorowych, po złr. 2, 3 i 4 sztuka.

500 sztuk 30łokciowego płótna łokieć i łokieć i ćwierć szerokości z przędziwa ręcznego (pod gwarancją) po złr. 9, 12 i 14.

1000 koszul flanelowych podług najnowszych wzorów i najmodniejszego kroju po złr. 4, 4.50 i 5.50 najlepsze

1000 par kalesonów frenelowych po złr. 1.50, 2.50.

Całkowite wyprawy weselne od A do Z są zawsze na składzie w zapasie.

Kupujący za kwotę złr. 40 otrzyma bezpłatnie 6 sztuk pięknych chustek do nosa.

Zlecenia z prowincji uskuteczniają się jak najsumienniej pod gwarancją za poborem przez pocztę lub za gotówkę. Opakowanie nie liczy się nic.

Przy zamówieniach na koszule mężkie uprasza się o podanie objętości szyi.

Adres: Central-Haupt-Versendungsdepot der I. und grössten Leinen- u. Wäsche-Fabrik **Wien, Wieden, Hauptstrasse Nr. 1.** im evangelischen Schulgebaude.

HERBATA i RUM

KAWA, CUKIER i t. p.

Handel
NASION i ROŚLIN
JULIUSZA ADAMA

we Lwowie przy placu Marjackim pod l. 361
(przedtem K. Neumanna)

poleca się Szanownym obywatelom jako **najlepsze** źródło do nabycia zupełnie świeżego i zdrowego nasienia.

Zamówienia uskuteczniają się jak najlepiej i najprędzej.

Katalogi udzielają się bezpłatnie. 1322 9—15

KAWA, CUKIER i t. p.

Po cenach fabrycznych.
LIKWORY KRAJOWE i ZAGRANICZNE.

Bióro reprezentacji lwowskiej

Austr. Banku dla kredytu i zaliczek hipot.
(Oesterr. Hypothecar- Credit- und Vorschussbank)

znajduje się w **domu p. Hausnera pod l. 39 m.** na placu t. z. **Castrum, obok Zakładu technicznego.**

Uwaga. Uprasza się zważać dokładnie na adres dla uniknienia omyłek. 1505 2—3

Pierwsza c. k. uprzyw.

Fabryka wyrobów ze srebra alpakowego, bronzu, tudzież biżuteryj
W. Bachmanna i Sp. w Wiedniu.

Skład fabryczny: Stadt. Kohlmarkt 10. 1453 2—9

poleca w największym doborze **przedmioty kościelne** dla wszelkich wyznań; w ogóle przy wszystkich poniżej wymienionych wyrobach ze **srebra alpakowego** (którego podstawą jest metal biały z powłoką ze srebra 13. próby) dajemy **każdemu 10letnią gwarancję.**

Pochwały ze strony duchowieństwa i Szanownej P. T. publiczności są najlepszym dowodem rzetelności towaru.

Łyżki stołowe ze srebra alpakowego tuzin od złr. 15 do 19.
Łyżeczki do kawy ze srebra alpakowego tuzin od złr. 8 do 9.50.
Noże stołowe ze srebra alpakowego tuzin od złr. 12.90 do 16.70.
Widelce stołowe „ „ „ 12.90 „ 16.70.
Widelce całkiem metalowe ze srebra alpakowego tuzin od złr. 15 do 19.
Chochełka ze srebra alpakowego sztuka od złr. 2.80 do 3.50.
Chochla „ „ „ 5.50 „ 6.50
Lichtarze stołowe ze sreb. alpak. para „ „ 3.50 „ 11.50.
Żyrandole sr. alp. 2rami na 2 świec, 3rami na 4 świec, para od złr. 14.00 30.
Menażerki na ocet i oliwę ze srebra alpak. sztuka od złr. 9 do 30.

Oprócz tego lichtarze ręczne, obcęgki do cukru, wazy na cukier, cukierniczki i pieprzniczki, koszyki na bułki i owoce, puszki na pieprz i sól, kubki na jaja, tace serwetowe, gąsiorki na wodę, zwierciadła toaletowe, podstawki na noże i widelce, czajniki, imbryki na kawę, mleko i śmietankę, zastawy stołowe. W to wszystko jesteśmy zawsze jak najlepiej zaopatrzeni.

Nadto mamy **wielki skład towarów bronzowych i biżuteryjnych** na wszelkiego rodzaju prezenta akcydensowe, mianowicie:

Przybory do pisania od złr. 1.50—10, zegary od złr. 8—16, przechowki na zapałki i krzesiwa od cnt. 80 do złr. 3.50, ciężarki na papiery od złr. 1—3, popielniczki od złr. 2—3, termometry od złr. 2—1, podstawki na zegarki i kosztowności od złr. 1.50—4.50, poduszeczki na igły od złr. 1—2, ramki na fotografie od złr. 1—20, dzwonki od cnt. 80 do złr. 4.

Broszki od cnt. 20 do złr. 1.50 za sztukę, kolczyki od cnt. 10 do złr. 2.50; jeden garnitur: broszka i kolczyki od złr. 1—6, guziki mankietowe i półkoszulkowe od cnt. 10 do złr. 1.50, szpilki szpinkowe od cnt. 20 do złr. 1.50 za sztukę, branzolety za sztukę od cnt. 50 do złr. 7.

Upraszamy o baczną uwagę na cennik nasz, który umieszczamy co miesiąca raz w tym dzienniku, w cenniku tym bowiem dla dogodności Szanownych naszych odbiorców każdy artykuł wraz z ceną dokładnie jest wyszczególniony, aby ułatwić zamówienie.

Rozsyłka odbywa się i za przekazem pocztowym. Cenniki doręczają się na żądanie gratis. Artykuły, któreby nieprzypadły do gustu, zamieniają się.

Wydawca: Witalis W. Smochowski. Właściciel: Jan Dobrzański. Redaktor odpowiedzialny: Platon Kostecki. Druk Kornela Pillera.